

Anna Kańtoch

Przedsiębiorcy II



Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego

Obcy byłem w obcej krainie

Fahrenheit Crew



Anna Kańtoch

Przedksiężycowi, tom 2

Powergraph 2013

Stron: 473

Cena: 42,00 zł

Pierwszy tom „Przedksiężycowych” Anny Kańtoch przeczytałem w 2009 roku. Minęło cztery lata i w sporej części zapomniałem, co w nim było. Pozostało wspomnienie osobliwego świata z równie osobliwymi panującymi w nim prawami i ciekawość, co wydarzy się dalej. I oto po rozlicznych perturbacjach wydawniczych tom drugi ujrzał wreszcie światło dzienne. Zanim po niego sięgnąłem, jeszcze raz przeczytałem tom pierwszy - dla odświeżenia i przypomnienia. Potem zagłębiłem się w lekturze tomu drugiego. Warto było czekać!

Anna Kańtoch powołała do życia świat tak bardzo obcy od naszego, że po lekturze musiałem odczekać pewien czas, by ów świat przetrwać i wejść w rytm jego funkcjonowania. Jednocześnie autorce udało się trudna sztuka - wykreowana przez nią rzeczywistość, ze wszystkimi jej niuansami, nie przytłacza akcji. Przy czym trudno wyczuć, kto właściwie jest głównym bohaterem powieści. Kaira? Pantalekis? Finnen? Brin Issa? Czy może oni wszyscy, stanowiąc część większej całości?

Spróbowałem przypiąć książce metkę przypisującą dzieło do konkretnego gatunku... i poddałem się z niejaką ulgą. Nie lubię jednoznaczności. „Przedksiężycowi” noszą cechy kryminału, powieści obyczajowej, hard SF i utopii, zapewne, gdyby poddać ich głębszej analizie, można byłoby wyróżnić jeszcze kilka innych. Tylko po co? Powieść jest spójna, kompletna i trudno się od niej oderwać. Wątek obyczajowy zawiera starą jak świat opowieść o ludzkiej grze o dominację i władzę, kryminalny powoli zdaje się zmierzać do wyjaśnienia, kim naprawdę jest Brin Issa i skąd bierze się jego potęga, Pantalekis przybywa z uniwersum hard SF, a Lunapolis to jedna wielka utopia ze wszelkimi jej ciemnymi i jasnymi stronami.

Lubię książki dobrze skonstruowane, a Anna Kańtoch znana jest z tego, że jej dzieła są przemyślane i wszystko czemuś w nich służy. Po lekturze tomu drugiego wiem już więcej - i o zasadach funkcjonowania świata, i o jego mieszkańcach, i o grupce bohaterów. Jako że znam dopiero dwie trzecie opowieści, wiem, że wszystko kiedyś czemuś posłuży, a nawet jeśli w chwili obecnej wątek zdaje się prowadzić donikąd, w ostatnim tomie zaowocuje czymś ważnym. I dziecięcy seksualizm Ellony, i jej sen, i martwe, tożsame genetycznie dziewczynki znalezione w parku, i tajemniczy „bliźniak duchowy” Niraja, i niezachwiana pewność siebie Brina Issy. Po cichu kibicuję pani detektyw, przede wszystkim za to, że postąpiła odmiennie niż ludzie, którzy podzielili jej los. Mam również nadzieję, że śledztwo, które mimo wszystko decyduje się prowadzić, w istotny sposób wpłynie na akcję i losy głównych bohaterów, a także przyczyni się do wyjaśnienia wielu tajemnic.

Odrębną wartość stanowi dla mnie zagadnienie samego Skoku. W tomie pierwszym pełnił funkcję nieuchronnego fatum, noża, który odcina zbędne resztki. Zewsząd wycierał fatalizm mieszkańców Lunapolis, wierzących, że skłonność do pozostania w świecie mają - dosłownie! - wpisaną w geny. Teraz jednak zdają się przyjmować do wiadomości także inną ewentualność - że geny genami, ale liczy się również nastawienie i praca nad sobą. Na ile jest to tylko moda, a na ile rzeczywisty trend umysłowy? Mam nadzieję, że odpowiedź poznamy w przyszłości.

Zagadkowa wydaje mi się rola Pantalekisa, a także jego pozycja w tym świecie. Dodatkowy smaczek stanowi dla mnie jego „szczęście” - traktowane jak konkretna wartość, którą da się wykorzystać. W świecie genetycznie programowanych dzieci przenikającym się ze światem podróży międzygwiazdnych przywiązywanie wagi do wartości tak niemierzalnej wydaje się żartem, ale jestem przekonany, że autorka jeszcze nas zaskoczy, a anormalny fart Pantalekisa okaże się istotną składową całej intrygi.

Cóż powiedzieć więcej? Tom trzeci przewidziany jest na jesień. Poczekam - nie mam innego wyjścia. I będę czekać z radością, bo warto.

Kazimierz Kozłowski